Nr. 188. We Lwo. ie Poniedziałek dnia 9 Lipca 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł 50 ct., za przesyłką do domu doniesa się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem: rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 82 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 c.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 ½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

Projekt na czasie.

Lwów 9. lipca.

Na wystawie naszej na honorowem miejscu, wznosi się gmach kształtów oryginalnych, który mieści w sobie największe skarby sztuki polskiej.

Rzecz prosta, z tych kilku już słów każdy odgadnie, że mamy na myśli — Mauzoleum Matejki. Z wyjątkiem paru zaledwo płócien, rozwieszono na ścianach tego grobowca cały olbrzymi dorobek duchowy genialnego artysty, z roce trzydziestoletniej z górą pracy jego na niwie malarstwa.

Jak wielce rozumną była myśl, aby w jednem miejscu zebrać te skarby i przedstawić je, w tej właśnie dobie naszych rocznic wiekowych, oczom swoich i obcych — rozwodzić się tutaj zbyteczne. Dość popatrzeć, dajmy na to, na oblicza cudzoziemców, zwidzających wystawę naszą — gdy stają przed tym wspaniałym dokumentem pietyzmu Polski dla potężnego mistrza — aby przekonać się o niewysłowienie wielkiem wrażeniu, jakie na każdym z nich sprawia to Mauzoleum Matejkowskie.

Lecz nie o pochwałę — bardzo zresztą zasłużoną — inicjatorów tej wystawy Matejkowskiej idzie wam w tej chwili.

W ostatnich dniach minionego miesiąca bawił w naszem mieście dr. Aleksander Nyári, kustosz galerji narodowej w Budapeszcie i profesor historji sztuki na tamtejszym uniwersytecie. Przybył zwidzić wystawę naszą, bo mu to nakazała uczynić gorąca sympatja dla Polski i cześć głęboka dla dzieł sztuki naszej, bo wreszcie otrzymał ze strony najpoważniejszego monitora węgierskiego *Pester Lloyda* pochlebne dlań zaproszenie, aby wystawę dzisiejszą „braci lengyelów" w szeregu fejletonów opisał. Owoż dr. Nyáry — dodamy nawiasowo zachwycony literalnie całą wystawę, a w pierwszym rzędzie Mauzoleum Matejkowskiem, Pałacem Sztuki i Panoramy — w gronie kilku literatów i dziennikarzy lwowskich rzucił myśl, którą—uważamy za potrzebne — powtórzyć na tem miejscu publicznie w tej intencji, iż ona znajdzie niezawodnie poklask w szerokich kołach społeczeństwa i padnie na grunt żyzny, aby przyoblec się w niedalekim czasie w szaty rzeczywistości.

Projektuje tedy literat węgierski, iżby korzystając z faktu, że bez mała wszystkie obrazy Jana Matejki są teraz w Mauzoleum zebrane, jeden lub kilku estetyków i krytyków naszych zabrało się do wypracowania monografji Matejki.

Wydawnictwo tego rodzaju musiałoby naturalnie zawierać w sobie doskonałe reprodukcje wszystkich jego szkiców, najdrobniejszych nawet rysunków, aby dawało czytelnikowi zupełny obraz działalności genjalnego malarza. Że pod względem materjalnym takie wydawnictwo opłaciłoby się sowicie — nie ma chyba najmniejszej wątpliwości. Tak samo też nie ulega żadnej kwestji, iż autor, czy autorowie monografji zasłużyliby się trwale i dobrze naszemu społeczeństwu.

Spopularyzowanie na takiej drodze wielkich dzieł Matejki byłoby niezawodnie jednym z najcenniejszych owoców wystawy obecnej, pamiątką po niej cenną i pożyteczną, którąby dalekim w przyszłości pokoleniom zaświadczyła chlubnie, żeśmy umieli *utile dulci* łączyć.

Ciekawe listy.

V.

Z nowobrańców kraju północno-zachodniego — pisze dalej *Russkaja Żiźń* — zapisanych jako prawosłni, jedni oświadczają w pułkach, iż są katolikami, zupełnie szczerze mówiąc do swoich rotnych i pułkowych komendantów, że w ich rodzinie nie było nigdy, ani jednego prawosławnego, drudzy zaś, uważając się za prawosławnych, nie mają ani jednej modlitwy prawosławnej i modlą się na modlitewnikach w języku polskim drukowanych

Wielu nie znało przyczyn podobnego zjawiska, da się ono objaśnić bardzo łatwo, jeżeli wspominamy tylko, że obecnie już co rocznie wstępują do wojska wnuki „przyłączonych" w r. 1839 przy pomocy oddziałów kozackich i „nawróconych" z lat 1864—65 przez czynowników murawiewskiego pokroju, nie zawsze dobrze wybranych. Jak już wspominaliśmy, setki tysięcy tych „przyłączonych" i „nawróconych" i ich dzieci powróciły do katolicyzmu.

Kiedy jaki powrót do katolicyzmu rozrósł się do ogromnych rozmiarów, wileński jenerał-gubernator Albiedyńskij zwrócił się w r. 1875 do wileńskiego archiepiskopa Makarego, późniejszego metropolity moskiewskiego, z listem, w którym prosił władykę o wyszukanie środków, któreby „przyłączonych" i nawróconych mogły utrzymać przy wierze prawosławnej. Na list ten odpowiedział archiepiskop Makary:

„Ponieważ nawracali ich na prawosławie czynownicy, to niechże czynownicy szukają środków, do zatrzymania ich w prawosławiu".

Autograf listu tego zachowanym jest w kancelarji wileńskiego jenerał-gubernatorstwa. Wydaje on nam się bardzo cennym z uwagi na wskazanie jedynej drogi, która mogłaby podziałać na „opornych". Archiepiskop Makary miał widocznie to szczere przekonanie, że wielki i silny duch prawosławia, tej naszej narodowej religji, pełen świadomości o swej własnej sile i swej własnej godności, i nie potrzebuje gwałtownych środków pomocy ze strony władzy świeckiej.

Jakby tam nie było, czynownicy zaczęli „utrzymywać". „Odstępców" i „powolnych" zaczęła od czasu do czasu przekonywać władza administracyjna aż do gubernatora włącznie, a wskutek nieuniknionego niepowodzenia tak „przekonywań" najwięcej „opornych" uważanych jaki głowy ruchu, głównie zaś kobiety poczęto wysyłać w drodze administracyjnej do oddalonych gubernij.

Przesiedleni do gubernji orenburgskiej, tomskiej i tobolskiej, napełnionych najrozmaitszymi sekciarzami, ci oparci w oczach swoich rodaków otoczeni aureolą męczeństwa, zyskali wśród sekciarzy wielki wpływ, przez swe cierpienia za wiarę i jeszcze więcej utwierdzają ich nienawiść do wiary prawosławnej. O tem donosili między innemi sami nasi miejscowi duchowni

Nie będziemy już mówić o drugiej stronie tego postępowania władzy — że zaraza, którą jest dotknięta jedna tylko część państwowego organizmu w Rosji, zamiast być zlokalizowaną w granicach naturalnego jej szerzenia się, przenosi się na drugie jego części.

W rezultacie nie można nie widzieć słabości prawosławia w zachodniej Rosji w szczególności zaś w kraju północno-zachodnim. Przyznają to wszyscy Rosjanie, choć cokolwiek tylko obznajomieni z tym krajem. Nie widzieć tego może tyko ten, kto nie jest zdolny zrozumieć cywilizacyjno-społecznego znaczenia religji.

Wojskowi, czynownicy i ich rodziny tylko zapełniają cerkwie prawosławne w głównych punktach, w mniej lub więcej znaczniejszych miastach. W małych zaś miastach, miasteczkach, osadach i wioskach prawosławne cerkwie prawie puste. Na odwrót, katolickie kościoły tak w miastach, jak i po wsiach zawsze przepełnione są ludem, wśród którego niknie t. zw inteligentny słój społeczeństwa. Czy trzeba mówić o tem, o ile taki stan rzeczy godzi się w oficjalnym stanem prawosławia, jako wiary panującej?

Z Wystawy.

Pawilon pocztowy.

(II.) Jeśliby kto wątpił, iż w Galicji brak większych przedsiębiostw, niech rzuci okiem na sieć telefoniczną. Wschodnie i zachodnie Podkarpackie kompleksy większych majątków, niemniej znaczniejsze miasta kraju naszego wykazują koncesjonowane siecie telefonów, służące dla celów industrji, gospodarstwa, lub (w miastach) dla celów publicznego bezpieczeństwa. Są to tak zwane telefony pożarne. Z państwowych telefonów najbardziej rozwiniętą jest sieć we Lwowie (466 abonentów), następnie w Krakowie (201 abonentów), podczas gdy w Stanisławowie przystąpiłe 17 uczestników do związku sieci telefonicznej. W Rzeszowie, Kołomyi itp. poczyniono przedwstępne kroki, w celu założenia sieci. Długość rządowych przewodów telefonicznych wynosi 857 km., ciężar metalu 16.000 kg. Najsilniejszy ruch telefoniczny we Lwowie wykazuje miesiąc marzec, podczas gdy w Krakowie z powodu silnego przyrostu abonentów zwiększa się ilość rozmów telefonicznych z każdym miesiącem.

Tabele rozmów podług poszczególnych godzin doby, wykazują najsilniejszy ruch we Lwowie między godz. 3. a 4. popoł., w Krakowie zaś między godz. 4. a 5. popołudniu.

Zanim opuścimy parterową salę, zwrócimy uwagę na wiszące na lewej ścianie przy wchodzie szematyczne załączenie krakowskiego urzędu telegraficznego.

Jestto nader starannie i pracowicie wykonany obraz, uzmysławiający wszystkie przewody, zmienniki, gaterje i aparaty wspomnianej stacji.

W przedsionku schodów wiodących na I. piętro do dalszych trzech pokoi pawilonu, umieszczono części składowe wozów pocztowych, obok uniformy galowe pocztyljonów, które wobec rozwoju szlaków kolejowych i znikania dyliżansów nie często spotykamy już w naszym kraju.

Widocznie wobec szczupłości miejsca i obfitości grafikonów, umieszczono część ich na ścianach klatki schodowej. Tam rozpięto grafikony, przedstawiające rozwój ruchu telegraficznego i prywatnych dystrybucyj znaczków pocztowych, tam grafikon, informujący widza, ilu urzędników ze studjami akademickiemi, ile bez tych studjów zajmuje posady w poszczególnych rangach, tudzież jakie brutto pobory otrzymują poszczególne kategorje oficjalistów nieetatowych, t. j. pocztmistrzów i ekspedjentów pocztowych. Powyższy grafikon jest niejako wstępem do tych obrazów, jakie, rozmieszczone w przyległym pokoju, pouczają nas o stosunkach personalu, tudzież o taryfach zakładu pocztowego. Z obrazów tych dowiadujemy się, iż do galicyjskiej dyrekcji poczt, która załatwiła w r. 1810 wszystkiego 2.035, w r. 1880 zaś 23.477 ekshibitów, wpłynęło r. 1893 70.106 podań i sprawozdań urzędowych. Stosunkowo do tego wzrósł personal urzędników z dwóch (r. 1848) do 91 funkcjonarjuszów, licząc razem urzędników, administracyjnych, technicznych i rachunkowych. W równej mierze podniosła się ilość etatowych urzędników ruchu, których liczyła Galicja r. 1848 zaledwie 45, r. 1858 72, r. 1878 535, obecnie zaś 1.124, tudzież nieetatowych funkcjonarjuszów (r. 1848 141, obecnie 1.065) — w końcu sług niższej i wyższej kategorji.

Zajmującymi dla płci słabej są grafikony, stwierdzające zdobycze kobiet, szukających zajęcia przy poczcie i telegrafie. Podczas gdy r. 1848 tylko 6 kobiet piastowało posady pocztmistrzów, zajętych jest obecnie 431 kobiet przy nieerarjalnych urzędach w charakterze pocztmistrzyń, ekspedjentek i ekspedytorek. Z natury rzeczy wynika, iż przy erarjalnych urzędach, gdzie w ogóle dopiero przed dwudziestu laty otwarto posady dla kobiet, jest ich zajętą znacznie mniejsza liczba, gdyż tylko 82.

Obchodzące ogół daty dostarcza nam grafikon słabości. Najwyższy procent zasłabnień (7·23) wykazują kobiety, a to w miesiącu maju. Urzędnicy chorują najczęściej w listopadzie i grudniu, służba w lutym i marcu.

Wiadomo powszechnie, jak znacznie zniżono w ostatnich czasach opłaty pocztowe, to też tylko ogólnie nadmieniamy iż za list, za który uiszczano r. 1850 12 m. k. (30 ct. w. a.), płaci się obecnie 5 ct., a próbki towarów zamiast 1 zł 25 ct. (1850) tylko 5 zł., za druki zamiast 1 zł 11 ct. (1850) tylko 15 ct.

Na zniżenie opłat wpłynęło bezwątpienia donośnie zawarcie światowego związku pocztowego. I związek ten znalazł wyraz w pawilonie pocztowym — za pośrednictwem obrazu, ułożonego z kart noworocznych, jakie zwykły mieniać między sobą urzędy pocztowe całego globu. U podnóża powyż wspomnianych obrazów graficznych zapełniają półki rozmaite okólniki, instrukcje, przepisy służbowe, taryfy, podręczniki urzędowe, tudzież fachowe prace literackie urzędników galicyjskiego zakładu poczt i telegrafów. W tym samym pokoju umieszczono motor o sile 0·1 konia, pomysłu mechanika pocztowego Preyera.

Przyległy pokój mieści w swem wnętrzu materjały, rekwizyta, przyrządy i utensilja pocztowe, o których cenie i ilości używanych w ciągu roku, a sprowadzonych z Wiednia zapasów informują interesowanych umieszczone obok w tekach graficzne obrazy i cyfrowe wykazy. Nie bez znaczenia dla naszych rękodzielników i przedsiębiorców jest wiadomość, ile i jakich druków zużywa rocznie zakład, ile potrzebuje uniformów dla sług pocztowych, ile skrzynek listowych, worków, torb, sznurów, szpagatu, nici, laku etc. i po jakich zakupuje je cenach. Jakość i gatunek materjału łatwo aprawdzić, skoro — jak wspominaliśmy — leżą wzory rozłożone w pawilonie.

Obok ozdobnej skrzynki z rozmaitemi stampiljami obudza ciekawość kasetka z znaczkami pocztowemi wszystkich emisyj w ogóle od czasu zaprowadzenia spłaty listów zapomocą znaczków. Leżące obok fotogramy przedstawiają pojedyńcze ubikacje rządowych gmachów pocztowych we Lwowie i Krakowie, wzniesionych roku 1889, tudzież poszczególne oddziały w czasie ruchu służbowego.

Okazałym przedmiotem zajmującym cały obszar jednej ściany pokoju jest karta obecnych kursów pocztowych Galicji z szczegółowem podaniem godzin przyjazdu i odjazdu poczt, tudzież rodzaju poszczególnych komunikacyj. Korespondującym z tą kartą obrazem jest 6 map sieci kursów pocztowych Galicji począwszy od roku 1848 do r. 1893. Z map tych dowiadujemy się, iż r. 1848 istniało w Galicji 154, r. 1858—222, r. 1868—318, r. 1878—495, r. 1888—571, obecnie zaś istnieje 704 urzędów pocztowych. Z kartograficznego obrazu Galicji dowiadujemy się dalej, które miejscowości kraju trudnią się znaczniejszym eksportem artykułów żywności i jakie artykuły sa przeważnie przedmiotem wywozu. Spostrzegamy tam, iż w r. 1893 wysłano pocztą masła 511.000 kg, mięsa 574.500 kg., raków 121.115 kg., oleju 9200 kg., tkaniny 215.000 kg., pstrągów 1300 kg., piór 76.500 kg., koszyków 11.000 kg., włosienia 3200 kg., sera 24.000 kg, kos 34.000 kg., drożdży 165.000 kg., skór 41.000 kg, pergaminu 3100 kg., pijawek 6000 kg., i wyrobów cukierniczych 11.300 kg.

Dalszy grafikon informuje nas o przychodach i rozchodach zakładu, przyczem konstatujemy, iż zakład galicyjski wykazywał niedobory w latach 1858 —74.814 zł.—1868 — 96.158 zł. 1878 — 231,056 zł. — 1888 17.907 zł, a dopiero r. 1893 przyniósł państwu czystego zysku 94.424 zł. w. a.

Że instytucja poczty słusznie cieszy się sympatją i zaufaniem ogółu społeczeństwa, stwierdza dowodnie grafikon w kształcie złotej księgi, podług którego na dziesięć miljonów poruczonych zakładowi do przewozu walorów, znika z ewidencji, przeważnie wskutek pomyłki lub nawału pracy, zaledwie 62 zł.

Ostatni pokój pawilonu poświęcony jest, nie licząc wykazów tabelarycznych oddziału rachunkowego dyrekcji poczty i telegrafu, wyłącznie pocztowym kasom oszczędności. Obok licznych druków, informacyj i instrukcyj, są tam umieszczone zdjęcia fotograficzne poszczególnych oddziałów urzędu pocztowej kasy oszczędności w Wiedniu w chwili ruchu służbowego, tudzież, grafikony, pouczające o obrocie pieniężnym i rozwoju tej instytucji w Galicji. Kartograficzne rysunki stwierdzają, w których powiatach kraju naszego korzysta ludność najwięcej z łatwej sposobności zaoszczędzenia, w których zaś powiatach posługuje się najsilniej czekami pocztowemi, innymi słowy, w których najbardziej rozwiniętym jest ruch handlowy i przemysłowy. Lwów, Kraków, Biała, Brody, Tarnów itp. najkorzystniejsze w tej mierze wykazują rezultaty.

Od wielu lat uczuwa liczny personal zakładu poczty i telegrafu potrzebę łączenia się w towarzystwa, bądź to w celu materjalnej pomocy, bądź w celu pokrzepienia żmudną pracą znużonego umysłu.

Powstało kilka stowarzyszeń i kółek, których statuta, regulamina i graficzne obrazy znalazły obecnie gościnne przyjęcie w pawilonie pocztowym. Rezultaty, jakie osięgnął personal pocztowy na tem polu, są nader pomyślne; poznać żywotność, czy to Towarzystwa zaliczkowego, czy Towarzystwa czynnej pomocy we Lwowie, czy też klubów pocztowych, istniejących we Lwowie i Krakowie

W ogóle nie da się zaprzeczyć, iż pokaźnie i obficie prezentuje się wystawa galicyjskiej Dyrekcji poczt i telegrafów, iż nagromadzone tam przedmioty zdolne są obudzić zajęcie publiczności. Co do grafikonów, to różnią się takowe od szablonowych tego rodzaju tabel, przedstawiających zwykle tylko nużący oko widza, zbiór kresek i linij. Grafikony w pawilonie pocztowym, to różnorodne, posiadające tu i ówdzie artystyczną nawet wartość obrazy i rysunki. Jestto zbiorowa praca urzędników pocztowych, wobec której mogła galicyjska Dyrekcja poczt i telegrafu urządzić swój pawilon, jak się dowiedzieliśmy, bardzo nieznacznym stosunkowo kosztem.

Ogólne kierownictwo prac odnośnych, trwających prawie rok cały, spoczywało w rękach sarszego radcy pocztowego, p. Emila Gaberle, podczas gdy pod okiem starszego radcy budownictwa p. A. Stroki sporządzał personal mapy telegraficzne, podług wskazówek i projektów radcy pocztowego p. J. Chołodeckiego przeważną część grafikonów, podług wskazówek i projektów, radcy podcztowego, p. Stögbauera, karty i mapy pocztowe. Dekorację pawilonu i ugrupowanie przedmiotów uskutecznił urzędnik pocztowy p. E. Baron.

* *
*

Lwów 8. lipca.

Z wycieczek gminnych bawili przez cały dzień wczorajszy na placu wystawy włościanie w powiatu łańcuckiego, uczniowie gimnazjalni z Sanoka i włościanie i rękodzielnicy z Mikuliniec. Wszyscy zwidzali wystawę w dalszym ciągu.

Popołudniu gwarno było na placu wystawy. Pogoda dopisała, wskutek czego mnóstwo publiczności zwidziło wczoraj wystawę.

* *
*

Dziś rano przybywają do Lwowa uczniowie gimnazjalni z Drohobycza pod wodzą nauczycieli w liczbie 120 osób; oraz 200 osób rękodzielników i włościan z Gorlic pod przewodnictwem pp. Adama Skrzyńskiego i Biechońskiego.

* *
*

Dziś w południe hr. Roman Potocki, jako prezes rady powiatowej łańcuckiej daje w restauracji Baczyńskiego objad dla włościan z pow. łańcuckiego na 575 osób.

* *
*

Na placu wystawy grać będzie dziś trzy muzyk, z tych jedna w parku Kilińskiego, przyłączonym do obszaru wystawowego.

* *
*

Zwidzając wczoraj wystawę, wyraził się pułk. Miłkowski (T. T. Jeż) bardzo pochlebnie o całości jej. Największy nacisk położył gość czcigodny na wrażenie, jakie na nim sprawiło nadzwyczajnie piękne jej położenie. Dalej podniósł Jeż, że pałac sztuk pięknych o wiele podnioślejsze czyni wrażenia, niż podobne działy na wystawach innych. Gdyby wystawa składała się tylko z pałacu sztuki i mauzoleum Matejki, już przewyższałaby niejedną poprzednią. Również znaczny postęp na polu rolnictwa i przemysłu, przejawiający się na wystawie znalazł pochlebne uznanie wielkiego pisarza.

III. Zjazd techników polskich.

W dniu dzisiejszym rozpoczyna w naszem mieście obrady III. zjazd techników polskich. Z wszystkich stron kraju naszego, a nawet z poza jego granic, zewsząd, gdzie tylko polska rozbrzmiewa mowa i myśl polska żyje — zjechali tedy w gościnne mury starego Lwa grodu technicy nasi, inżynierowie, urzędnicy techniczni i cały poczet znakomitych mężów, którzy tej gałęzi wiedzy się poświęcili i w niej pracują na chlubę i pożytek narodu.

Przepędzą oni kilka dni w naszem mieście, a czas ten cały poświęcą naturalnie w pierwszej linji zwidzaniu naszej wystawy dalej obradom, na których podzielą się zdobyczami nauki technicznej z lat ostatnich, wreszcie bliższemu zaznajomieniu się i z cieśnieniu węzłów koleżeństwa i solidarności zawodowej.

Stolica kraju, dumna z tego, iż jej właśnie przypadł w udziale zaszczyt goszczenia w swych murach uczestników III zjazdu techników polskich, wita ich serdecznie i z otwartemi ramionami.

I my przyłączamy się do tego powitania, dodając z naszej strony staropolskie: Szczęść Boże zacnej pracy i pięknym zamiarom!

Zjazd, jakkolwiek nie oficjalnie, rozpoczął się jednak rzeczywiście już wczoraj wieczór zebraniem towarzyskiem w kasynie miejskiem. Na zebranie to przybyło dwustukilkudziesięciu uczestników zjazdu, z których znaczna część przyjechała do Lwowa wczorajszemi popołudniowemi i wieczornemi pociągami. Wszystkie działy techniki reprezentowane były przez wybitne osobistości — tożsamo wszystkie strony naszego kraju i dzielnice dawnej Polski. Z Poznańskiego przybyło 9 uczestników zjazdu.

Około godziny pół do 9. poczęła się sala kasyna wypełniać. Umieszczona na galerji muzyka 30 pp, przygrywała przeważnie narodowe utwory.

Wtem dano znak i nastąpiła uroczysta cisza. Na podwyższeniu ukazał się prezes Kasyna miejskiego dr. Pomianowski, otoczony członkami wydziału Kasyna i przemówił do zgromadzonych mniej więcej w następujące słowa: Imieniem wydziału kasyna miejskiego witam Panów serdecznie. Zjechaliście się Panowie celem wspólnej pracy dla dobra kraju, dla posunięcia naprzód waszej wiedzy i umiejętności. Pracę tę rozpoczynacie Panowie pod szczęśliwemi auspicjami Wystawa krajowa, będąca dziś chlubą naszego narodu, wstrząsnęła zastarzałem i utwierdzonem w całej Austrji uprzedzeniem, iż Galicja jest krajem biernym, niezdolnym do samoistnej pracy, ni produkcji. Panowie przybywacie dziś jako pionierowie, którzy gruzy tego uprzedzenia uprzątnąć chcecie Nie wątpię, iż praca wasza w tym kierunku pomyślny odniesie skutek. I drugie, niemniej szczęśliwie auspicja towarzyszą waszemu zjazdowi. Oto równocześnie z jego otwarciem nadchodzi radosna wiadomość, iż dzięki długoletnim, niestrudzonym staraniom waszych mężów nauki, politechnika otrzymuje nareszcie ustawę organizacyjną, przez którą staje się najwyższą szkołą techniczną z językiem wykładowym polskim, otrzymuje prawa i przywileje, staje na równi z siostrzycami swemi w innych krajach monarchji, a nawet zagranicznemi. Wobec tak szczęśliwych okoliczności, towarzyszących otwarciu waszego zjazdu, sądzę, iż mam prawo powitać panów nietylko imieniem Kasyna miejskiego, ale całej inteligencji miasta Lwowa serdecznem życzeniem: Szczęść Boże waszej pracy!

Jeszcze jedno niech mi będzie wolno dodać. Kasyno miejskie jest założone na podstawach, które tworzą z niego jakby szerszą rodzinę. Otóż my witamy was z całem ciepłem rodzinnego ogniska i ofiarowujemy wam gościnność naszą. Korzystajcie z niej w całej pełni, korzystajcie z przywilejów i przyjemności, jakie nasza instytucja swym członkom nastręcza, a tem samem ta gościnność nasza znajdzie już sowite wywdzięczenie.

Huczne brawa i oklaski były odpowiedzią na tę przemowę prezesa Kasyna, poczem muzyka odegrała wieniec pieśni polskich, zakończony mazurkiem Dąbrowskiego. Niepotrzebujemy chyba dodawać, że na odgłos tych drogich polskiemu sercu melodyj, entuzjazm zapanował w sali. Gdy się znowu uspokoiło, wstąpił na podniesienie inżynier kolei państwowej p. Goltenthal. Oto treść jego przemówienia: Imieniem komitetu, urządzającego zjazd, dziękuję przedewszystkiem szanownemu Kasynu miejskiemu za użyczoną nam gościnność — zaś prezesowi jego i gospodarzowi za życzliwe i serdeczne słowa powitania, prosząc go, by zechciał być tłumaczem naszych uczuć wobec wydziału Kasyna, który tak samo, jak przed 8 laty, dziś gości nas w swoich murach. A teraz zwracam się do was, kochani goście nasi i koledzy. Witamy was całem sercem w tem przekonaniu i nadziei, że ponowne nasze poznanie się i zbliżenie ustali się i utrwali tak, jak praca nasza wobec całego społeczeństwa polskiego. Jeszcze raz: Witajcie nam!

I to przemówienie przyjęto burzą oklasków, poczem przy dźwiękach muzyki rozpoczęła się ożywiona pogadanka i nastąpiło bliższe zapoznanie się uczestników zjazdu. Równocześnie w bocznej sali odbywały się zapisy do poszczególnych sekcyj, tudzież na wspólny obiad bankiet i wycieczki

Dotychczas ogółem zapisało się na zjazd około 400 uczestników, ale dalsze zgłoszenia jeszcze następują.

Dziś o godz. 11. przed południem w hali muzycznej na wystawie pierwsze plenarne posiedzenie zjazdu, na którem przemawiać będą: prezes Towarzystwa politechnicznego, marszałek kraju, prezydent miasta, prezes wystawy i rektor politechniki. Odczyt wygłosi poseł Szczepanowski.

Z naszych zdrojowisk.

Morszyn 6. czerwca

Z pojawiającymi się od czasu do czasu dniami pogody, które według wiarogodnych zapewnień niebawem na stałe obejmą władzę, zaczyna i nasz cichy dotąd zakład ożywiać się coraz silniej.

Trzeba mu tylko pogody, aby ten piękny, przez naturę tak bogato uposażony zakątek, zajaśniał w całym blasku przyrodzonej swej krasy. Niemal w samem sercu bogatych lasów morszyńskich położony, jest on wybornym asylem dla ludzi, których piersi — spragnione rzeskiego powietrza, których oczy uprzykrzyły sobie miejską szarzyznę, — a uszy rade by odpocząć po ciągłej wrzawie i huku. Nerwom ponętny uśmiecha się tu odpoczynek, a przeciw wyczerpaniu fizycznemu znajdzie się w Morszynie podostatkiem środków.

Oprócz leczenia za pomocą wód mineralnych (ze zdrojów Bonifacego i Magdaleny) kultywowaną jest tu racjonalna hydroterapia, tak wielkiej, a zasłużonej zażywająca dziś popularności. Amatorzy systemu kneippowskiego mogą tu praktyki swe odbywać z tem znakomitszym skutkiem, że pod okiem lekarza, dra Tyszkowskiego. A wiadomo, że hydropatja, o ile świetnie działa, gdy się ją stosuje umiejętnie, o tyle znowu zabójczą stać się może przy niewłaściwem zastosowaniu. Zamiast więc na własną rękę, z książki, uprawiać rozmaite „sussy", stokroć pożyteczniejszą będzie rzeczą, tu przyjechać i jak należy, wodą wypędzać złe, tkwiące w organizmie.

Są tu łazienki odrestaurowane gruntownie i urządzone w sposób wszelkim warunkom odpowiadający — jest obznajomiona dokładnie z procedurami usługa kąpielowa, jest wyborna woda i wszystko w ogóle, czego do kuracji potrzeba.

Morszyn zaleca się przytem wielce dogodnościami. Położony między dwoma miastami (Stryjem i Bolechowem), tuż przy stacji kolejowej (w oddaleniu 150—200 kroków), ma wygodne, trzy razy dziennie, połączenia ze Lwowem i Stanisławowem, ma okolicę, godną zwidzenia, w której między innemi, znajduje się słynne ze swych głazów erotycznych Bubniszcze i Rozhurcza, ma wreszcie — komuż to dziś nie pożądane — taniość iście bajeczną.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 9. lipca.

Wycieczka górników z Wieliczki na wystawę krajową.

III. Zjazd polskich techników.

Od godz. 9. zrana do 2. popoł. zebrania sekcyjne Zjazdu na politechnice.

Między godz. 2. a 3. popoł. obiad w Kasynie miejskiem, poczem zwidzanie osobliwości m. Lwowa.

O godz. 6 wieczorem walne zgromadzenie Tow. „Harmonja."

„Bitwa Racławicka" (panorama na wystawie krajowej) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem Wstęp 1 zł.

Teatr hr. Skarbka: Prolog, obraz z żywych osób, „Pierwszy bal", „Konfederaci barscy" akt II. i „Kościuszko pod Racławicami", scena przysięgi na rynku krakowskim. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste Dr. Piotr Kucharski, lekarz chorób dziecięcych, nie wyjeżdża w tym roku do Rymanowa, jak lat poprzednich, lecz ordynuje stale we Lwowie.

Z życia towarzyskiego. Wczoraj o godzinie 12 w południe został pobłogosławiony związek małżeński między panną Anną Zacharjewiczówną, córką ogólnie poważanego rektora politechniki, a doktorem Włodzimierzem Godlewskim, kandydatem adwokatury. Po ceremonji kościelnej, rodzice panny młodej podejmowali krewnych obojga państwa młodych, a podczas uczty weselnej nadeszło mnóstwo telegramów z różnych stron kraju i zagranicy, które są najlepszym dowodem, jak wielką sympatją cieszy się u nas szanowny rektor p. Juljan Zacharjewicz.

Kalendarz. Poniedziałek (9.): Cyryla. Wschód słońca o godzinie 4. minut 16, zachód o godzinie 7. minut 53.

Bankiet Na cześć bawiącego w naszem mieście znakomitego pisarza T. T. Jeża, urządzono onegdaj w hali koncertowej bankiet, w którym udział wzięło przeszło 100 osób, reprezentujących wszystkie warstwy społeczeństwa. Nie brakło i siermięg chłopskich, przybyli bowiem pod przewodnictwem posła Żardeckiego, wieśniacy, zasiadający w wydziale pow. łańcuckiego.

Pierwszy toast na cześć „naszego gościa, brata, towarzysza w zakonie," którego hasłem było i jest: Gotów i zawsze gotów, wzniósł czcigodny prezes Sokoła dyr. Zima.

Z kolei pił pan Leon Syroczyński również na cześć znakomitego gościa, podnosząc głównie zasługi, jakie pułkownik Miłkowski położył w walce r. 1863.

Następnie przemówił p. Liberat Zajączkowski, uzasadniając, dlaczego uczta odbywa się na placu wystawy. Oto plac ten stał się istnym obozowiskiem narodowem, urządzonem nie wielkimi pieniądzmi, ale wielkim ekspensem moralnym. Mowca składa gościowi hołd imieniem prasy, która widzi w nim publicystę niesplamionego żadną prywatą, nieprzejednanego zawsze, gdzie szło o cele narodowe. Na cześć tedy tego „nieprzejednanego" wnosi mowca toast, gorąco oklaskiwany przez zebranych.

Dr. Ostaszewski-Barański przypomniał w swem przemówieniu czasy, gdy cała Europa rozbrzmiewała głosem protestu przeciw ciemiężeniu Polski, Nasz gość i piórem brał udział w w tej akcji, krzepiąc zarazem ducha narodowego, podtrzymując otuchę. Niech żyje! zakończył mowca. a zgromadzenie z zapałem okrzyk ten powtórzyło.

W imieniu młodzieży akademickiej zabrał głos, prez. Czytelni p. Konstanty Wojciechowski, podnosząc jako rzecz konieczną udział młodzieży w życiu publicznem. Zresztą i hasła, w obronie których Jeż walczył, są także hasłami młodzieży. Mowca zakończył życzeniem, aby czcigodny gość dożył jeszcze czasów, kiedy młodzież w czynie będzie mogła zamanifestować swe przekonania.

W odpowiedzi dziękował Jeż za serdeczne objawy uznania, które w skromności swej nazwał przesadnemi. „Zasługi moje, mówił, nie są powieściopisarskie. Talent nie jest zasługą. Byłem żołnierzem nienajgorszym, ale temperament żołnierski tkwi w każdym Polaku. Zasługą, którą mi przypisują, jest chyba nieprzejednaność, nieskruszona wiara w Polskę, którą widzę wielką, całą, niepodległą, dla której pisałem, walczyłem i dziś jeszcze, mimo lat 70, chętniebym walczył. Gdyby ta wiara była tylko wiarą, jeszczeby mi starczyła. Ale ta wiara opiera się na przekonaniu, że Polska jest przydatną dla cywilizacji, że Europa dla własnego dobra tej Polski potrzebuje. Cieszy mnie, że moi współobywatele tę wiarę podzielają, bo ja, mimo, że wychodźca, czuję się zawsze obywatelem Polski."

Huczne oklaski przerywały co chwila tę mowę, świadcząc o powszechnym entuzjazmie.

Staropolskiem „Kochajmy się" zamknięte oficjalną część uroczystości.

Serdecznej pogawędce towarzyskiej poświęcono resztę wieczoru.

Na listę adwokatów wpisani zostali dr. Aleksander Vogel, redaktor *Gazety Narodowej* i dr. Wincenty Bałłaban, b. adjunkt prokuratorji skarbu i otworzyli wspólnie kancelarję adwokacką we Lwowie przy ulicy Kopernika pod l. 7.

Sen rabina. Onegdaj przyjechał do naszego miasta jeden z „wielkich" rabinów-cudotwórców, mianowicie rabin ze Stratyna pod Brzeżanami i zamieszkał w trzeciorzędnym hotelu Grünberga na placu Gołuchowskiego. Naturalnie, że przez cały dzień wczorajszy tłumy husytów rozmaitego wieku oblegały wspomniany hotel, wypełniając sobą nietylko obszerną sień, ale nawet pokoje, ganki i balkon, na którym od czasu do czasu przychodziło do — bezkrwawych wprawdzie, ale zaciętych — utarczek młodszych wyznawców talmudu. Wszyscy prawie ubrani byli w odświętne atłasowe chałaty i szerokie bobrowe czapki. Ponieważ p. rabin, snać znużony podróżą, wcześnie popołudniu udał się na spoczynek, z którego miał powstać dopiero koło północy, interwiew zaś o tej porze — choćby nawet z rabinem ze Stratyna — wydawał się nam niemożebnym, przeto zasięgnęliśmy języka w najbliższem jego otoczeniu, mianowicie u jego sekretarza, czy adjutanta (nawiasem mówiąc, typowa postać anachorety), który towarzyszy rabinowi we wszystkich jego podróżach. Otóż dowiedzieliśmy się od niego, iż szanowny rebbe odbywa podróż kuracyjną. Przeszłego roku jeździł dla zasięgnięcia porady lekarskiej do Wiednia, obecnie zaś przyjechał do Lwowa, ażeby cenne swe zdrowie powierzyć opiece tutejszych znakomitości lekarskich.

Taką jest naga, bynajmniej nie poetyczna rzeczywistość.

A teraz co powiada legenda, powstała wśród pospólstwa żydowskiego na wieść o przybyciu rabina.

Według niej tedy, nabożnemu rabinowi objawił się we śnie Jehowa i rozkazał mu, ażeby nie zwłócząc ani chwili udał się na wystawę krajową we Lwowie i zabrał z niej znajdującą się w dziale starożytności „torę". Jeżeli to uczyni — nastanie pogoda, w przeciwnym razie sroga ulewa gnębić nas nie przestanie. Jehowa — zdaniem gminu — życzy sobie dla tego zabrania „tory", ponieważ na całej wystawie nie ma ani jednego „mezize" (dziesięcioro przykazań, wmurowanych w bramę każdego domu, zamieszkanego przez żydów.)

Czy powyższa opowieść ma co wspólnego z prawdą — tego nie udało nam się zbadać.

Kronika brukowa. Niewiadomy sprawca dostał się w nocy z 6. na 7. bm. do zamkniętego mieszkania p. Andrzeja S., adjunkta w kraj. dyrekcji skarbu na Kastelówce w willi „Józefina" i skradł rozmaite części garderoby wartości 20 zł. i woreczek skórzany z kwotą 3 zł.

Wczoraj około godz. 7. rano skradziono z otwartej kuchni pomieszkania pod l. 17 przy ul. Rzeźnickiej 7 łyżek srebrnych i 4 widelce ogólnej wartości 60 zł.

Pani Karolinie P. skradziono wczoraj w południe w kościele ewangielickim z kieszeni pugilares z kwotą 10 zł. 92 ct.

Już wyszedł z druku wyczerpujący Cennik Alojzego Hübnera, który może każdy nabyć w handlu Rynek 38, bezpłatnie. 1751

Składki. Na fundację imienia Tadeusza Kościuszki złożył p. Jan Szaflarski, inżynier z Magierowa 1 koronę.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek na uczczenie zjazdu techników przedstawienie składane, a mianowicie: „Prolog", „Obraz z żywych osób", „Pierwszy bal", „Konfederaci Barscy" (akt II.) i „Kościuszko pod Racławicami" (scena przysięgi na Rynku krakowskim.

Z teatru. Światek to nadzwyczajnie ciekawy i ponętny — ten światek teatralny. Kulisy i to, co się za kulisami dziejo wydaje się jakby otoczone jakąś aureolą tajemniczości, a zaciekanie się w badaniu tych tajników, stanowi dla jednych pełną uroku rozrywkę, dla innych, pole do badań psychologicznych i filozoficznych nad charakterem ludzi przybranych w szychem wyszywane togi, i mających odtwarzać prawdę życiową na tle malowanych gór, niebios i lasów... Tryb ich życia, ich stosunki wzajemne i stosunki ze światem zakulisowym były do niedawna jeszcze przedmiotem najsprzeczniejszych i najnieprawdziwszych nieraz poglądów. Dzisiaj nawet, chociaż się przekonano, że aktor jako człowiek nie odskakuje znowu tak bardzo od społeczeństwa, któremu sztuka jego przysparza wiele chwil pouczających lub przyjemnych, dzisiaj nawet, w szerszych zwłaszcza sferach, panuje głęboko zakorzenione przekonanie, że teatr i aktorzy, to świat całkiem inny, uchylenie zaś choćby rąbka zasłony kryjącej zakulisowe życie należeć musi do przyjemności *hors ligne.*

Nie da się zaprzeczyć, że życie, a raczej sposób życia aktorskiego musi i różni się bardzo od życia każdego zwykłego P. T. obywatela — co znowu pociąga za sobą pewne wyróżnienie się i w życiu codziennem. Wyróżnienie to jest jednak więcej powierzchowne, więcej dotyczy maniery niżli istoty, a przypatrzywszy mu się bliżej redukuje się — u artysty prawdziwego do zera — u innych .. inaczej.

Tak czy tak — w co bliżej już wchodzić na tem miejscu nie mogę — w każdym razie legenda kulisowa egzystuje, żyje i opiewane jej było, jest i będzie prawdopodobnie jeszcze długo żyznem polem dla powieściopisarzy i autorów dramatycznych, szeroka zaś publiczność zawsze się tem żywo interesować będzie.

Oczywiście autorowie wybierają zazwyczaj drastyczniejsze momenty, i korzystają sowicie z przysługującego im prawa, apoteozowania bądź dodatnich, bądź ujemnych stron obranego tematu. Od tej ogólnej reguły nie odstąpił też o wiele i autor wczorajszej premiery, Lemaître.

Dał nam on nie komedję, bo komedją „Filipoty" w ścisłem tego słowa znaczeniu nazwać nie można, ale obrazek z życia zakulisowego, nakreślony bardzo zręcznie, choć wyznam szczerze, nie bardzo sympatyczny. Lemaître zna widocznie bardzo dobrze scenę, a jeszcze może lepiej pewien rodzaj aktorów i aktorek, to też utwór ten jego najnowszy, zaleca się przedewszystkiem, w tych granicach jakie sobie autor zakreślił — prawdą skrzętnie schwyconą i żywcem na scenę przeniesioną, Czy jednak ta „prawda" tak jaskrawo podana, odpowiada zadaniu utworu dramatycznego — co najmniej wątpić należy.

Cała akcja toczy się i skupia około pary artystów, z których „ona" mogłaby być „gwiazdą", gdyby się była w ogóle czegokolwiek uczyła, „on" zaś należy bezsprzecznie do rzędu stanowczo i słusznie zapoznanych .. idjotów.

Ona go kocha — on uczucie jej wspaniałomyślnie podziela i... pobierają się.

Szczęście ich — jak to zresztą przyjaciele Filipoty jej przepowiedzieli, nie trwa jednak długo. Małoduszne aspiracje obojga, nieporozumienia, a po części i intrygi zakulisowe, doprowadzają wnet do katastrofy — i kochająca para rozchodzi się — ona do bogatego barona... on do zwiędłej Lydji.

Sens zaś moralny wynikałby z tego, że aktor z aktorką nie powinien się żenić. Tezy tej — zwłaszcza na sposób Lemaitre'a podanej, nie myślę bronić, a tem mniej jej zbijać — dodam tylko, że obok dwóch tych postaci nakreślił autor kilka typów bardzo sprytnie i wplótł je w całość z zręcznością cechującą rutynowanego pisarza.

Premierę wykonano na naszej scenie bardzo dobrze. P. Ruszkowski, rolę aktora Leplucheau zaliczyć można do najlepszych swego repertoaru. Zdolny ten i myślący artysta wysunął się na plan pierwszy, a dla tych, którzy są cokolwiek bliżej obznajomieni z światem teatralnym, stworzył typ pełen życia i prawdy. Pani Siennicka pojęła i wykonała rolę Filipoty, z wielką finezją, a niektóre sceny, gdzie naiwość kobiety ściera się z wyradzającą się przebiegłością chciwej sławy i laurów aktorki — oddała artystka z łudzącą prawdą... Inne role spoczywały w doświadczonych rękach pań Cichockiej, Czaplińskiej i pp. Fiszera i Siemaszki wypadły też bez zarzutu.

W mniejszych rólkach wyróżnili się korzystnie panie Otrembowa i Rybicka i pp. Walewski i Werner.

Filipota cieszyła się na wszystkich scenach gdzie ją tylko wystawiono wielkiem powodzeniem. Jakkolwiek zaś nie mogą się zgodzić z tendencją i założeniem tego utworu, to przecież nie dziwię się temu bynajmniej i sądzę, że i u nas dozna łaskawego przyjęcia, na co zasługuje ze względu choćby na tę jedną okoliczność — że bawi. *Nikt.*

Telegramy Dziennika Polskiego.

Kraków 8. lipca. Z okazji ustąpienia sławnego anatoma profesora Teichmana z katedry uniwersyteckiej wyprawili mu wczoraj jego dawni i obecni uczniowie na ostatnim przez niego wygłoszonym wykładzie gorącą owację.

Wieczorem odbył się wspaniały korowód z pochodniami. Korowodowi towarzyszyła kilkutysięczna publiczność wznosząc entuzjastyczne okrzyki.

Wiedeń 8. lipca. Adjunkt Tytus Adamiak we Lwowie mianowany sekretarzem przy sądzie krajowym tamże.

Wiedeń 8. lipca. Rektor uniwersytetu lwowskiego dr. Ćwikliński i prof. Werner imieniem uniwersytetu lwowskiego wręczyli wczoraj b. ministrowi oświaty dr. Gautschowi dyplom na honorowego doktora filozofji. P. Gautsch dziękując serdecznie, zapowiedział swój przyjazd na wystawę.

Wiedeń 8. lipca. *N. W. Tagblatt* ogłasza rozmowę swego redaktora „z najkompetentniejszym dyplomatą francuskim", jak się zdaje, w istocie z prezydentem republiki. Dyplomata ów z nadzwyczajnym optymizmem wyraża się o stosunkach wewnętrznych Francji, zarówno i o zewnętrznych, podnosi rycerskie zachowanie się cesarza Wilhelma i taktowne postępowanie Włoch i zapewnia, że pokój na długie lata jest zapewnionym. O wojnie lub pokoju — mówił — rozstrzyga tylko car, a car chce pokoju.

Tryest 8. lipca. Z Rzymu donoszą do *Picc...*, że śródziemna eskadra rosyjska pod komendą admirała Avelana odwidzi we wrześniu Tryest i Polę.

Wiesbaden 8. lipca. Rospoczął się tutaj proces przeciw 8 młodym ludziom, którzy w służbie anarchizmu fałszowali pieniądze.

Londyn 8. lipca. Strajk kolejowy w Ameryce według sprawozdań tutejszych dzienników zmjenił się w prawdziwą rewolucję. Podczas całej ostatniej nocy w okręgu chicagowskim na porządku dziennym były rozbijania i rabunki. Setki ładownych w towary wagonów padło ofiarą płomieni. Telegramy wymieniają nawet aż 2000 wagonów. Kolej Pacific od 14 dni zastanowiła ruch, a wysłane wojska zostały odcięte od prowiantu. W Illinois znowu górnicy, odcięci od prowiantu zrabowali magazyny wojskowe. Ruch ciągnie się od Oceanu do Oceanu i przybiera zastraszające rozmiary.

Rzym 8. lipca. Izba przyjęła w trzeciem czytaniu ustawę o materjach wybuchowych, a następnie ustawę o gloryfikacji zbrodni przez prasę.

Przystąpiono do ustawy, wedle której wolno ma być osoby, w politycznych procesach dla braku dowodów uwolnione, w drodze administracyjnej internować w oznaczonem miejscu. Opozycja opuściła salę i zdekompletowała izbę, rozprawa musiała zatem być odroczoną.

Chicago 8. lipca. Nocą przeciągały tłumy strajkujących miasto i okolicę, ciskając płomienie w magazyny kolejowe i niszcząc wszelką własność. Jedna tylko kompanja kolejowa poniosła na półtora miljona dolarów szkody. Strajk rozszerza się już na wschód i wnet sięgać będzie od spokojnego Oceanu do Atlantyku, Z powodu braku węgla świątkuje 75 procent zakładów przemysłowych. W Chicago w niedzielę (dzisiaj) rozstrzygnie się, czy będzie proklamowaną ogólna bastówka.

San Francisco 8. lipca. W Kalifornji zupełna rewolucja. Dziewięć dziesiątych ludności staje po stronie strejkujących i nosi ich odznaki. Milicja odmawia posłuszeństwa, a przeciwnie zaopatrza powstańców w broń i amunicję i odbywa z nimi wojskowe ćwiczenia.

Wiedeń 8. lipca. Wczoraj po zamknięciu giełdy popołudn. notowano: kredyty 351·12; węg. kredyty 440·50, anglosy 157·60; laenderbanki 248·60, sztacbany 338·—; lombardy 105·25; elbethale 258·75 tytoniowe 213·75; alpiny 82·60; renta majowa 98·10; węg. złota 121·50, austr. koronowa 95·15; węg. koronowa 97·95; losy tureckie 63·25; uniony 263·—.

Berlin 8. lipca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 210·60 (351·52); lombardy 43·10 (105·94); węg. renta złota 98·70 (121·48); ruble 219·75 (134·84).

Drobne ogłoszenia.

Wydawca. Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.